Nr. 73 **Kraków, piątek 15 marca 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 67|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 69 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 marca 1901 roku artykuł pod tytułem: »Streng-reservat« od słów »Jeżeli ma tak być« do końca, str. 3, łam 1 i 2, zawiera znamiona występku z artykułu IV. ustawy z 17 grudnia 1862 r., Nr. 8—63, Dz. p. p. i z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę powyżej wymienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, niezgodne z prawdą przedstawienie względnie przekręcenie faktycznych okoliczności pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie samodzielnemu oddziałowi tejże, oraz w ten sam sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. władzy policyjnej w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. proknratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 13 marca 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 14. marca.

Jak można dostać order?

W angielskiem piśmie konserwatywnem i imperyalistycznem „Daily Mail“ znajdujemy w numerze z d. 11 marca b. r. ogłoszenie niejakiego B. Waldena, który podejmuje się za pewną opłatą wystarać się dla każdego o order dowolnej jakości. Ogłoszenie to jest tak ciekawe, że przytoczymy je poniżej dosłownie, z opuszczeniem oczywiście adresu p. Waldena, aby nie kusić naszych domorosłych dorobkiewiczów:

Kimkolwiek jesteś!

Zagraniczne ordery, które każdy może nosić.

Nie będzie już na świecie ludzi bez tytułu. Wywyższeni posiadaniem szlacheckiego zagranicznego tytułu, z piersią, lśniącą od medali i wstążek wszelkich rozmiarów i kolorów, Browny, Jonsy i Robinsony*) obracać się będą mogli w najwyższych towarzystwach, jako równi z równymi. Wystarczy w tym celu napisać do p. B. Waldena, który ogłasza się w niemieckich pismach, a mieszka przy... Zaopatrzy on cię we wszystko za tysiąc marek i taniej.

Oto parę odznaczeń, ofiarowanych przez p. Waldena, i ich ceny:

Rycerski krzyż perskiego Lwa i Słońca marek 3.500.

Komandorski krzyż perskiego Lwa i Słońca marek 6.000.

Turecki order Medżidże marek 4.000 do 6.000.

Komandorski krzyż (papieski) św. Grobu marek 3.500.

Rycerski krzyż (papieski) św. Grobu marek 2.500.

Tytuły: barona, hrabiego i t. d. pewnych państw europejskich ofiarowuje się po 18.000 do 100.000 marek. Można również zostać szlachcicem jednego z miast włoskich za 2.000 marek. Na liście znajdują się również urzędy dworskie, tytuły również honorowe, odznaczenia i dyplomy różnych krajów są na sprzedaż.

Skoro pierś twoja okryta jest szlachetnymi orderami i dekoracyami, zachce ci się może jakiegoś wyższego stanowiska, na którem miałbyś sposobność noszenia z wdziękiem tych odznak. Jeśli tak, a jesteś „gentelmanem“ ze stanowiskiem społecznem, p. Walden wystara ci się o godność konsula generalnego, konsula lub wice-konsula w którymkolwiek handlowem lub portowem mieście, z zastrzeżeniem wszakże, że godności te nie są już rozdane.

P. Walden bawi obecnie w Rzymie, prospekty jego wszakże zawierają wszelkie informacye. Zapewniając swych klientów o zacności swych zamiarów, by dać rękojmię, że nie obiecuje, czego nie mógłby dotrzymać, p. Walden nic nie bierze z góry. Wymaga tylko, by suma, wystarczająca na zakupno godności, była zabezpieczona w pewnym domu bankowym.

P. Walden tłumaczy, że pieniądze, otrzymane za te ordery, idą na cele wojskowe i filantropijne. Polega on na dyskrecyi swoich klientów, ufając, że zachowają dostateczną tajemnicę co do sposobu, w jaki dekoracye otrzymali.

*) Nazwiska tak pospolite w Anglii, jak nasze: Kwieciński, Jaworski, Zieliński i t. p. (Przyp. red.).

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

37)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

W tydzień po tem spotkaniu otrzymuję zamiast oczekiwanego listu brata, krótkie uwiadomienie od Poljakowa, tyczące się druku mej książki. Pisał do mnie, że będzie nadal korekty sam czytał i że mam odtąd z wszystkiem, coby się druku tyczyło, do niego się zwracać. Już z formy listu poznałem natychmiast, że z moim bratem jest coś niezwykłego. Gdyby był chory, Poljakowby mi o tem bez ogródek napisał. Przyszły więc na mnie dni strasznego niepokoju. Musiano Aleksandra uwięzić, a ja musiałem być tego przyczyną! Zycie straciło dla mnie wszelką wartość. Moje ćwiczenia fizyczne, moje prace, wszystko to stało się dla mnie obojętnem. Dniami całymi począłem chodzić bez ustanku po mej celi tam i nazad, nie myśląc o niczem więcej, prócz uwięzienia Aleksandra. Dla mnie, jako kawalera, uwięzienie miało jedynie złe strony ograniczenia swobody osobistej; lecz on był żonaty, kochał swą żonę namiętnie i mieli teraz chłopca, na którym skupili całą swą miłość, jaką żywili dawniej do dwojga swych zmarłych dzieci.

Najgorszą w tem wszystkiem była niepewność. Co on mógł zrobić? Z jakiego powodu go aresztowano? Co zamyślano z nim uczynić? Miesiące upływały, obawy moje stawały się coraz większe, tymczasem nie było i nie było żadnej wieści, aż dopiero manowcami dowiedziałem się, że został uwięziony za list, napisany do P. L. Ławrowa.

Dopiero znacznie później dowiedziałem się bliższych szczegółów. Po ostatnim spotkaniu ze mną napisał on do swego starego przyjaciela, który podówczas wydawał w Londynie socyalistyczny tygodnik „Naprzód“. W liście tym wyraził swe obawy co do mojego zdrowia, wspomniał o licznych aresztowaniach, przedsiębranych w owym czasie w Rosyi i nie ukrywał swojej nienawiści do despotyzmu. List został przez „trzeci oddział“ na poczcie przejęty, poczem w samą wilię zrobiono u niego rewizyę. Postąpiono w tym wypadku jeszcze ostrzej, niż zwykle. Pół tuzina żandarmów wpadło po północy do mieszkania i przerzuciło w niem wszystko do góry nogami. Badano nawet ściany; chore dziecko usunięto z łóżka, aby przetrząść poduszki i materace. Nic jednak nie znaleźli, bo też i nie mogli nic znaleźć.

Pomieszczamy anons p. Waldena dosłownie, gdyż wydaje nam się w obecnej chwili na czasie... Anons mówi sam za siebie i dlatego powstrzymamy się od wszelkich uwag, jakkolwiek cisną się pod pióro.

Odznaczenie Jaworskiego.

„Gazeta narodowa" pisze w numerze z dnia 14 marca b. r.:

„Austryacki order Leopolda ustanowiony został przez cesarza Franciszka I. dnia 8 stycznia 1808 r. Ma cztery stopnie, z których najwyższym jest wielka wstęga tego orderu, jaką właśnie otrzymał JE. Jaworski. Dekoracyę tę stanowi ośmiokątny, czerwono-emaliowany złoty krzyż z białem obramieniem, w środku okrągła tarcza biało emaliowana z monogramem F. J. A. i napisem w otoku: „Integritati et merito". Nad krzyżem, już na wstążce, duża cesarska korona. Order nosi się na wstędze czerwonej z białymi brzegami.

Najstarszym i dlatego najwyższym w Austro-Węgrzech jest order św. Szczepana; po nim order Leopolda, dalej order Żelaznej korony i order Franciszka Józefa.

Wielką wstęgę Leopolda posiadają z Polaków między innymi: Dunajewski, Kazimierz hr. Badeni, JE. Biliński, Stanisław hr. Badeni, ks. E. Sanguszko, August Gorayski".

Praktyki Dolińskiego.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie prześladowania niezawisłej prasy przez c. k. prokuratora w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 7 marca 1901.

(Dosłowny przekład z stenogr. protokołu).

(Dokończenie.)

Nad takiemi pytaniami nie łamie sobie wcale Doliński głowy, to też postępowanie jego wobec „Naprzodu" musi każdy myślący człowiek potępić. Konfiskaty uzasadnia on tylko tem, że obwinia dziennik o jakieś fantastyczne, tajemnicze plany. Redaktorowie mają rzekomo — wedle przypuszczeń Dolińskiego — prowadzić tylko antymilitarystyczną propagandę i podjudzać ludność przeciw państwu i kościołowi.

Przy bliższem rozpatrzeniu okazuje się, że p. Doliński **każdego wyprawiającego awantury kaprala lub feldwebla bierze w obronę**, jako **„armię"**, że wystąpienie dziennika przeciw **nadużywaniu władzy** ze strony jakiegokolwiek urzędnika, **uważa za „obrazę rządu"**, że **każdy klerykał**, zaczepiony w dzienniku, **uchodzi w jego oczach za „kościół katolicki"**.

Bardziej jeszcze prowokującemi są „urzędowe sprostowania", nadsyłane przez Dolińskiego do „Naprzodu". Przytaczamy parę przykładów.

W pierwszych 10-ciu miesiącach swego istnienia otrzymał „Naprzód" 21 urzędowych sprostowań, z tego 20 **nadesłała prokuratorya krakowska** w sprawie artykułów o stosunkach wojskowych. Jak wyglądają te „urzędowe sprostowania", świadczą następujące przykłady:

W nrze 104 „Naprzodu" „prostuje" Doliński, iż pewien oficer w Przemyślu nie obił **„bezpodstawnie"** studenta, lecz miał do tego **powód**, gdyż student ów **spoglądał na niego „wyzywająco"**.

W nrze 113 „Naprzodu" prostuje prokurator, że oficer Claus z 58 pp. w Przemyślu nie wypoliczkował bez powodu pewnego zegarmistrza, lecz **„zrobił sobie satysfakcyę** odpowiednią do zachowania się zegarmistrza .

W nrze 119 „Naprzodu" prostuje prokurator, że pewien wachmistrz w Przemyślu nie napadł na publicznej drodze dziewczyny, nie rzucił ją na ziemię i nie bił, lecz **„pogłaskał ją**, ona poczęła uciekać, wachmistrz puścił się w pogoń, dogonił ją, **przyczem oboje padli na ziemię"**.

Pewnego urzędowego sprostowania nie chciała redakcya przyjąć, z powodu obraźliwego słowa „oszczerstwo". Przed krakowskim sądem powiatowym twierdził urzędnik prokuratoryi Trzaskowski, iż „oszczerstwo" znaczy tyle co „nieprawda". Sąd uwolnił jednak redakcyę od wszelkiej winy. Prokurator wniósł odwołanie, a na rozprawie apelacyjnej dowodził zastępca prokuratoryi Ptaś, iż wyraz „oszczerstwo" jest tylko „pleonazmem". Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancyi.

Rezultat procesu lwowskiego wykazał, iż wszystkie urzędowe sprostowania w sprawie zajść z oficerami w Przemyślu, były zupełną nieprawdą.

Zupełnie tak samo jak „Naprzód", traktuje p. Doliński i chłopskie pismo „Prawo ludu", które na pięć numerów wyszłych w r. 1901, **cztery razy już zostało skonfiskowanem**. Nie lepiej obchodzi się on z zawodowem pismem „Kolejarz".

Szczytu samowoli dosięgnął jednak p. Doliński przez skonfiskowanie pewnego numeru popularnego pisma „Latarnia".

W początku stycznia 1900 ukazał się pierwszy zeszyt „Latarni" z pracą posła Daszyńskiego: „Czego chcą socyalni demokraci?" Zeszyt ów **nie został skonfiskowanym**. Redakcya wydała w lutym drugi, w marcu zaś trzeci nakład tej samej broszury, które również przeszły cenzurę Dolińskiego **bez przeszkody**. Gdy jednak w maju ukazał się nakład czwarty, **został nagle przez Dolińskiego skonfiskowanym!**

Gdzież jest tu zdrowy rozsądek ludzki, nie mówiąc już zupełnie o poczuciu prawa

---

Brat mój oburzony był tą rewizyą do najwyższego stopnia. Z właściwą sobie wolnomyślnością rzekł do oficera żandarmeryi, pod którego kierunkiem odbywała się rewizya: „Do pana, panie kapitanie, żadnego żalu mieć nie mogę. Jesteś pan człowiekiem małego wykształcenia i zaledwie wiesz, co robisz. Lecz pan, mój panie" — zwrócił się do prokuratora. — „Pan wiesz wybornie, jaką tutaj odgrywasz rolę. Uczęszczałeś pan na uniwersytet, znasz ustawy i wiesz, że depczesz nogami wszelkie prawo i że osłaniasz swoją obecnością nieprawne postępowanie tych ludzi; pan jesteś poprostu łajdakiem!"

Zaprzysiężono mu zemstę i trzymano go aż do maja w więzieniu trzeciego oddziału. Dziecko Aleksandra, prześliczne chłopię, które choroba jeszcze bardziej lubem i pełnem gorączkowego życia czyniła, leżało śmiertelnie chore na suchoty i według zdania lekarzy, nie więcej nad kilka dni życia miało przed sobą. Aleksander, który nigdy jeszcze swych wrogów o żadną łaskę nie prosił, zwrócił się tym razem o pozwolenie zobaczenia swego chłopca po raz ostatni. Prosił, aby mu pozwolono na słowo, lub za kaucyą na jedną godzinę do domu się udać. Odmówili jego żądaniu; nie mogli wyrzec się tej zemsty.

Dziecię zmarło, a matka jego raz jeszcze znalazła się bliską obłędu, kiedy memu bratu oznajmiono, że zostanie do małego miasteczka Minusińska we wschodniej Syberyi wywiezionym. Miano go odstawić w kibitce pomiędzy dwoma żandarmami, żonie nie wolno było z nim jechać. Dozwolono jej dopiero później udać się za nim.

— Powiedzcież mi przynajmniej, jaką popełniłem zbrodnię! — pytał. Ale wyjąwszy ów list, nie ciężył na nim żaden inny zarzut. Zesłanie jego było taką samowolą, tak wyraźną zemstą trzeciego oddziału, że nikomu z naszej rodziny nie wydawało się możliwem, by się mogło przeciągnąć dłużej niż na kilka miesięcy. Mój brat wniósł do ministeryum spraw wewnętrznych zażalenie. Odpowiedziano mu, że minister nie jest w stanie czegokolwiek uczynić przeciw zarządzeniom szefa żandarmeryi.

W kilka lat później zwróciła się nasza siostra Helena z własnego popędu z pisemną prośbą do cara. Stryj nasz Dymitr, charkowski generał-gubernator, carski adjutant i ulubieniec dworu, rozgoryczony również tem, co mojego brata spotkało, wręczył carowi osobiście pismo siostry naszej, dodając kilka słów w celu jego poparcia. Lecz mściwość, ten rys charakterystyczny wszystkich członków rodziny Romanowych, zbyt silnie był u Aleksandra II rozwinięty. Napisał on na prośbie:

— „Pust posidit" (może posiedzieć). Brat mój pozostał na Syberyi przez lat dwanaście i nigdy więcej do Rosyi nie wrócił.

W następstwie mnóstwa uwięzień, jakie się w lecie 1874 odbyły, i poważnych prześladowań policyjnych, dotkliwie dających się we znaki naszemu „Kołu", w poglądach rosyjskiej młodzieży zaszła odmiana głęboka. (C. d. n.)

i sprawiedliwości?! Więc trzy razy czyta dr Doliński jedno i to samo i zezwala na drukowanie po to, by za czwartym razem samemu sobie wymierzyć policzek i skonfiskować to samo, czego przedtem nie skonfiskował!

Jakżeż wyglądać ma wolność prasy w Krakowie, skoro powierza się tam cenzurowanie druków i kart pocztowych pewnemu urzędnikowi w policyi, przeznaczonemu do dozoru fiakrów?!

Stosunki te przypominają wprost Turcyę, lub jakieś inne rozpadające się już państwo i są tylko tam możliwe, gdzie niema żadnej kontroli i żadnego ograniczenia samowoli.

Formalnymi wymówkami nie można zbyć smutnej tej historyi gnębienia prasy robotniczej. Przytoczone powyżej fakta wołają o szybką i gruntowną pomoc.

Minister sprawiedliwości, którýby zatykał uszy na podobne wołania i zezwalał samowolnym i złośliwym urzędnikom uprawiać bez przeszkody swe rzemiosło, ponosi całą odpowiedzialność za wszystkie te nadużycia.

Podpisani zapytują tedy:

„Czy zechce p. minister sprawiedliwości położyć koniec przytoczonym wyżej szykanom i prześladowaniu prasy robotniczej przez c. k. prokuratora w Krakowie dra Dolińskiego i pociągnąć tegoż do odpowiedzialności?“ — Wiedeń, 5 marca 1901.

Daszyński i tow.

Przegląd polityczny.

= Głosy prasy o mowie tow. Daszyńskiego przeciw militaryzmowi. Staroczeska „Politik“ pisze: „Przywódca polskiej socyalnej demokracyi p. Daszyński przez pełne dwie godziny pochłaniał uwagę Izby. Jego mowa była ostrym protestem przeciwko wrogim ludowi tendencyom militaryzmu, jakoteż ciężkiem oskarżeniem przeciwko wybrykom tegoż. Wycieczka, którą p. Daszyński zrobił do Przemyśla, jakoteż uwagi, które poświęcił korpusowi oficerskiemu tamtejszego 58 pp. i komendantowi korpusu p. Galgotzemu, były ministrowi obrony krajowej więcej niż nieprzyjemne. Przez jakiś czas okazywał tenże niemały niepokój, lecz wnet znowu przyszedł do siebie i gdy zabrał głos, panował już zupełnie nad sobą. Niestety, nie zajmował się bliżej poszczególnymi faktami, zwłaszcza podniesionymi przez pos. Daszyńskiego, wskutek czego brakło wszelkiego kryteryum do oceny omówionych nadużyć“.

Organ czeskich realistów „Czas“ pisze: „Poseł Daszyński w znakomitej mowie objaśnił swe stanowisko wobec żądań wojskowych i militaryzmu wogóle. Daszyński uczynił to w sposób tak zręczny i świetny, że zyskał sobie wielkie uznanie nawet u tych, którzy co do politycznych poglądów stoją na wręcz przeciwnem stanowisku, ale jednak w sercu i umyśle swym przyznają Daszyńskiemu zupełną racyę“.

Bratni nasz organ czeski „Pravo lidu“ pisze: „Debata o kontyngencie rekrutów została wzniesiona na wysoki poziom przez wielką mowę posła Daszyńskiego, która była prawdziwym wypadkiem dnia. Podczas jego mowy, która była niedającem się odeprzeć oskarżeniem militaryzmu, skupiło się koło niego pół Izby, a między słuchającymi było także kilku ministrów.

= Jaffe i Jaźdżewski. Jak wiadomo, hakatyści prześladują nietylko Polaków, lecz każdy naród, każdy szczep, w którym nie płynie pruska krew. To też i żydzi nie cieszą się ich łaskami. Już w parlamencie skonstatowano, że żydzi systematycznie usuwani są od urzędów; wywołało to nawet dość ożywioną wymianę zdań. Znalazła ona oddźwięk i po za murami parlamentu, zwłaszcza w Poznańskiem, gdzie najwięcej żydów przebywa. Na jednem ze zgromadzeń żydowskich zniemczony żyd Jaffe, radca miejski w Poznaniu, wystąpił z mową, gdzie nędzny serwilizm z głupią chytrością szedł o lepsze. Wskazał na to, że ludność żydowska zawsze do Niemców się garnęła, że tworzy jedną z twierdz germanizmu w polskich ziemiach, podległych Prusom, więc... rząd powinien ją ochraniać, wspierać, a nie upośledzać. Takimi frazesami pierwszy lepszy Jaffe myśli powstrzymać rozpęd pruski, który wszystko niepruskie bez pardonu tratuje, zupełnie tak samo, jakby ktoś dmuchaniem chciał chmurę gradową wstecz cofnąć. I dlatego nędznego złudzenia poniżać się i lizać stopę, która kopie!

Mowa Jaffego wywołała pewne wrażenie w sferach żydowskich nawet po za granicami zaboru pruskiego — i spowodowała u nas np. protest żydów podhajeckich.

W parę dni potem popisał się Jaźdżewski swą znaną naszym czytelnikom mową. Zapewne, mowa ta jest mniej „jaskrawą“ od mowy Jaffego, lecz taki Jaffe głośno przyznaje się do niemczyzny, a „szanowny“ prałat wysłany jest do Berlina dla reprezentowania i bronienia interesów i honoru polskiego i uchodzi za „ozdobę“ polskiego Koła. Ale to Koło, ale ten prałat tak samo w poniżaniu się widzi jedyny ratunek. Również myśli, że płaszczeniem się i wypieraniem polskich dążności przebłaga nowożytnych Hunów, nie rozumie, nie widzi, że to daremna ofiara z honoru narodowego, że jakichś Studtów lub Reinbabenów nie przekona, że łaska centrowców, bezkarnie grasujących na Śląsku, nie korzyść, lecz krzywdę Polakom przynosi.

A przecież jakby się wzmógł i dumnie rozprostował duch polski, gdyby ta reprezentacya, zamiast wykrętnych lub służebnych wyrazów, rzuciła w twarz prześladowcom słowa pogardy, twarde, ostre, bezwzględne, gdyby nie lizała swą śliną, ale nią pluła! Dość tej polityki płazów, tego wypierania się polskości, tego handlowania prastarą dzielnicą polską — Śląskiem.

A teraz, co zrobiło polskie społeczeństwo u nas, czy zdobyło się choćby na słowo protestu?... Oprócz nas, o ile się zdaje, tylko dwa dzienniki: „Kuryer lwowski“ i „Reforma“ wspomniały o mowie Jaźdżewskiego, inne — milczą grobowo, właśnie te, które najwięcej osobą prałata zazwyczaj się interesują i wydymają ją do rozmiarów wielkości parlamentarnej.

Uczciwiej już postąpiła prasa poznańska. Choć w znacznej swej części toczona klerykalizmem, znalazła słowa potępienia dla tego posła. Konstatuje to nawet klerykalny „Dziennik poznański,“ stwierdzając, iż „cała prasa zaboru pruskiego, z wyjątkiem jednego pisma, milczącego najczęściej w sprawach ważnych, mniej lub więcej dobitnie wystąpiła przeciw ks. prałatowi“.

U nas prawie cała prasa milczała. O! bo Koło polskie i w zaborze pruskim — to także świętość narodowa. Które z naszych stańczykowsko-klerykalnych piór przeciwko niemu wystąpić się ośmieli? A tu prałat w dodatku, nietykalna tonsura kapłańska... My na takie rzeczy uwagi nie zwracamy. Choćby tam ktoś miał całą głowę wygoloną, jeśli się szelmostwa dopuści, ciągniemy go do światła i słowa prawdy mu wypowiadamy.

= Upiór militaryzmu w Anglii. Wojna transwalska nietylko pociągnęła za sobą dla Anglii olbrzymie wydatki, ogromny upust krwi, nietylko zdyskredytowała jej powagę w oczach Europy (choć zapewne i najbardziej militarne państwo nie uporałoby się prędko z dzielnymi partyzantami burskimi), ale jej wnosi w spadku nową klęskę — widmo wybujałego militaryzmu.

Dla podniesienia nadwątlonego wpływu Anglii zamierza gabinet wzmocnić znacznie jej siłę zbrojną. Minister wojny Brodrick przedłożył niedawno Izbie poselskiej projekt reformy wojskowej, w tym duchu ułożony. Minister domaga się wcielenia do armii czynnej mnóstwa załóg, rozsianych po różnych stacyach węglowych, a zastąpienia ich marynarzami, utworzenia kilku nowych batalionów, powiększenia milicyi ze 100.000 na 150.000 itd.

Po przeprowadzeniu tych zmian liczba wojsk wzrosłaby o 126.500 ludzi, a koszta ich utrzymania o 2 miliony funtów szterlingów. W ten sposób armia Wielkiej Brytanii, nie licząc kolonii, dosięgnąćby mogła cyfry 680.000.

Zapewne, w porównaniu z wielkimi mocarstwami militarnemi stałego lądu cyfra ta nie jest zbyt imponującą. Zważyć jednak należy, iż dzięki olbrzymiej flocie, Anglia niesłychanie szybko przerzucić może zbrojne masy

na najbardziej oddalone krańce świata, a to na wojnie jest czynnikiem niemałej wagi.

Oprócz wskazanych powyżej faktów, może powstający w naszych oczach rodzaj przymierza anglo-niemieckiego wpływa na militarny zapał gabinetu londyńskiego: niemiecką przyjaźń zdobyć można tylko okazaniem jak największej ilości paszcz armatnich; tylko tacy sprzymierzeńcy imponować im mogą.

Bądź co bądź wobec niechęci, jaką naród angielski żywi do powszechnej i przymusowej służby wojskowej, sir Brodrick uznał za właściwe uspokoić Izbę, iż rząd do takiej zmiany nie dąży i „zamyśla wyczerpać wszelkie inne środki, zanim w tym kierunku wystąpi z jakiemikolwiek propozycyami“. Ale czy ta groźba nie wisi nad społeczeństwem angielskiem? Gdy raz państwo wkroczy na drogę bezwzględnego militaryzmu, czy potrafi się w czas zatrzymać i poprzestać na systemie werbunkowym, który przy zwiększaniu się ilości wojska nastręczać będzie coraz więcej trudności.

A teraz godzi się zapytać, czy systematyczne powiększanie armii istotnie podniesie potęgę Anglii? Wątpić można. Dzisiejsza jej potęga opiera się głównie na olbrzymiej przewadze pieniężnej, którą właśnie zdobyła, dzięki temu, iż pijawka militaryzmu nie wysysała jej soków żywotnych. Utrzymuje się mniemanie, iż inne mocarstwo europejskie z większą energią toczyłoby wojnę w południowej Afryce, lecz któreż bez niesłychanego zadłużenia się mogłoby rzucić na szalę wypadków parę miliardów, jak to uczynił rząd angielski?

W zbrojeniach angielskich dopatrzyć się można jeszcze jednej ukrytej sprężyny: oto niesłychany wzrost przewagi rosyjskiej na Wschodzie niepokoić musi Anglię. Żelaznej pięści moskiewskiej chce ona także żelazną pięścią wygrażać, aby butę carskiego rządu nieco poskromić.

Przegląd społeczny.

Roczne zgromadzenie członków stacyi płatniczej stowarzyszenia zawodowego robotników kolejowych w Przemyślu. We wtorek 12 b. m. odbyło się roczne zgromadzenie organizacyi kolejarzy. Sprawozdanie w cyfrach tak przedstawia rozwój stacyi płatniczej w Przemyślu: za czas od 1 stycznia 1900 r. do 31 grudnia 1900 r.: Liczba członków płacących wzrosła z 32 na 163. Zapłacono wkładek 916. Ogólne dochody wynosiły 989 K 37 h. Dobrowolne datki przyniosły 70 K 40 h. Dochody z zabaw 64 K 82 h. Z tego wydano na prenumeratę „Kolejarza“ 283 K 60 h. na „Naprzód“ 65 K 60 h., na inne pisma 8 K 40 h. Koszta odczytów i zgromadzeń wynosiły 59 K 40 h. Do komisyi zawodowej zapłacono 54 K 96 h. W centrali wiedeńskiej złożono 218 K 26 h. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło kasyerowi i mężom zaufania absolutoryum. Następnie tow. Witold Reger mówił o położeniu kolejarzy, podnosząc z uznaniem ciągłe rozwijanie się organizacyi, mimo szykan władz kolejowych. — Nawet dla największego optymisty — wywodził mówca — dla najlojalniejszego funkcyonaryusza kolejowego jest już dzisiaj jasnem, że tylko na drodze zorganizowanych żądań, a nie odosobnionych utyskiwań można zyskać ustępstwa u władz kolejowych. Ostatni okólnik ministerstwa kolejowego z 19 grudnia 1900 r. wzywający dyrekcye, aby ratowały fundusze państwowe kosztem głodnych żołądków robotniczych, jest dowodem najlepszym, że robotnika uważa się za materyał do ciągłego eksploatowania. Pierwsza myśl zaprowadzenia oszczędności została zwrócona do robotników. Im podniesiono godziny pracy, zmniejszono personal, mimo, że robotnik kolejowy i tak upada ze zmęczenia. Fałszywe pojęcie o znaczeniu siły roboczej, nie jest tylko właściwością prywatnych kapitałów, ale także państwowego kapitału, reprezentowanego w kolejowych instytucyach. Robotnicy i funkcyonaryusze kolejowi są tutaj stroną interesowaną, przedstawiają pracę, a kolej jest kapitalistą. Praca z kapitałem mając zupełnie odrębne interesa, musi iść też odrębnemi drogami, każda do swego celu. Dla nas organizacya stanowi środek, za pomocą którego mamy wywalczyć nasze postulaty, jak uznanie robotnika za równego innym funkcyonaryusza kolei, zniesienie tajnych śledztw dyscyplinarnych i warunkowych awansów, zmiana pragmatyki służbowej i regulaminu dekretowego, wolność przekonań politycznych, ścisłe oznaczenie prawnych urlopów itp. Od tego programu działalności naszej nie odstąpimy ani na krok. (Oklaski). Dalej omawiał mówca stosunki miejscowe w warsztatach, poczem załatwiono szereg poufnych spraw.

Z sali sądowej.

Pobicie żandarma.

Przemyśl, 13 marca.

Trybunałowi przewodniczy radca Seidler. Oskarża zast. prok. Czajkowski. Na ławie obrońców zasiadają tow. dr. Herman Liebermann i p. Wacław Reger.

Audytoryum zapełnili szczelnie robotnicy, przypatrując się ciekawie oskarżonym, z których czterech przyprowadzono z aresztów śledczych. Świadkowie składają się z samych członków „Przyjaźni“ katolickiej, tajnych konfidentów i służby policyjnej. Sensacyę wzbudza sprowadzenie z więzienia wojskowego pod bagnetem na świadka żołnierza 45 p. p. Główny świadek dowodowy Tadeusz Kamiński, tajny konfident policyi, będzie również sprowadzony z więzienia, dokąd dostał się w międzyczasie za zbrodnie gwałtu publicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała i szulerstwo.

Przesłuchanie oskarżonych.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Majster Malarski Bernstein oświadcza, że padł ofiarą mściwości Irganga, który jest czarną kreaturą i konfidentem policyjnym. Bernstein przeczy również, jakoby obciążał oskarżonego Wąsowicza.

Osk. Aleksander Wąsowicz wypiera się wszystkiego. Jeżeli Bernstein obciążał mnie, to tylko dlatego, że Kurant wobec mnie oświadczył Bernsteinowi, że jeżeli na mnie będzie zeznawał, wypuści go.

Prok. Czajkowski zrywa się i żąda zaprotokołowania tych słów.

Inni oskarżeni udowadniają również swoją niewinność.

Po przesłuchaniu różnych świadków, konfidentów policyjnych lub członków „Przyjaźni“, którzy nic stanowczego nie zeznali, lecz tylko wyrazili różne podejrzenia, zabrał głos prokurator i obstawał przy oskarżeniu.

Następnie przemówił obrońca dr. Liebermann w te słowa:

Od jakiegoś czasu zawisła nad Przemyślem zmora w formie § 87 i najdrobniejsze przekroczenie, które dawniej jako zwykłe przekroczenie traktowane było, obecnie odziewa się w szatę zbrodni, dodając jej jeszcze dla powagi dodatki w formie zbrodni §§ 98, 93 itp. Dziwnie bujną fantazyą kieruje się prokuratorya, dopatrując się w przemyskich robotnikach jakichś specyalnych buntatorów, hypnotyzerów, wywołujących ciągłe walki zbrodnicze. To przesada, przesada grzeszna! Podsądni, to ludzie spokojni, ojcowie rodzin, których tłum porwał za sobą, oni z nim poszli. Trybunał nie może pójść za głosem obawy prokuratorskiej i musi trzeźwo oceniać fakty. Sam żandarm zeznał, że za jednym zamachem szabli rozstąpiły się gromady zebranych, z tego widać, że zbyt groźnych zamiarów nie mieli podsądni.

W innem mieście i w innym czasie cała afera przeszłaby bez rozgłosu, u nas mizantropia prokuratoryi doprowadza do fałszywych alarmów na nieistniejące niebezpieczeństwo i bezpotrzebnie wywołuje zaniepokojenie. Innym szlakiem pójdzie zapewne rozsądny głos trybunału i podsądni zostaną uwolnieni.

Po przemówieniu obrońcy Wacława Regera odroczył trybunał rozprawę do czwartku, celem ogłoszenia wyroku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 marca 44 przed Chr. Juliusz Cezar zamordowany. — 1412. Przymierze Polski z Węgrami w Lubowni. — 1493. Powrót Kolumba z Ameryki. — 1890. Międzynarodowa konferencya dla ochrony robotniczej w Berlinie. — 1900. Generałowie Gatacre i Clements wkraczają do republiki orańskiej.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Adama Szelągowskiego: „Potęga Polski“ (wiek XV., XVI., XVII.).

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela: „Wesele“.

Największy malarz polski naszych czasów. Kto nim jest? — Jan Styka. Oto dowód: Paryski „Le Journal“ z dnia 9 marca b. r. w rubryce „Echos“ (poświęconej reklamom) zawiera między dytyram-

bicznemi pochwałami ku czci „Moulin rouge“, „Palais de glace“ i innych choreograficzno-półświatowych zakładów, następującą notatkę:

Czy jest wiadomem powszechnie, że „Quo vadis?“, powieść Sienkiewicza, tak rozgorączkowująca publiczność, zrodziła się z „Pójdźmy za nim“, innej powieści (?) wielkiego pisarza polskiego, która była niejako przedmową do „Quo vadis“, a odtworzyła w sposób przejmujący i tragiczny dramat na Golgocie. Otóż, by uobrazować ten epizod z bohaterskiej epopei chrześcijańskiej, Jan Styka, największy malarz polski naszych czasów, odbył właśnie podróż do Judei. — Co prawda p. Styka podróż swą odbył dawno i dawno sfabrykował swą panoramę, ale mając widocznie zamiar wystawić ją obecnie w Paryżu, „największy malarz polski naszych czasów“ chwyta się poły Sienkiewicza.

Księża, jako „kontuszowcy“. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie pod egidą jezuitów bardzo komiczne zebranie, które historyę klerykalnego ruchu w Galicyi wzbogaci o parę rozweselających epizodów. Było to walne zgromadzenie „stowarzyszenia kontuszowców“. Historya tego „patryotycznego“ stowarzyszenia jest następująca:

Jezuici krakowscy porobiwszy bardzo smutne i kompromitujące doświadczenia „z przyjaźniami“, których widomym znakiem były tylko kradzieże i oszustwa, postanowili — na wzór amerykańskiej reklamy — wymyślić nowy humbug, przy pomocy którego udałoby im się wreszcie ściągnąć mieszczaństwo pod swą egidę. Wymyślili tedy bardzo patryotyczne stowarzyszenie „kontuszowców“, do którego założenia spowodowani zostali podobnoś także przez szczególną miłość do — kontuszówki.

Dnia 10 bm. w niedzielę na Kotłowem odbyło się tedy pierwsze zebranie „kontuszowców“, na którem jawili się wszyscy „przyjaźniacy“; „kontuszowca“ Maja przypadkowo tam nie było, bo siedzi obecnie w areszcie za kieszonkową kradzież, tudzież za kradzież kijów bilardowych. Na zebraniu był również obecnym protektor „Przyjaźni“ ks. Bukowski, lecz schował się w kąt, wysunąwszy na czoło takiego „kontuszowca“ jak Kosobudzki, który w czasie jubileuszu Uniwersytetu chwalił w swej „mowie“ rządy zaborcze, a któremu publicznie zarzucono oszustwo.

Kosobudzki w zagajeniu zachęcał do ubierania kontuszów i czamarek, gdyż tylko w taki sposób podniesie się przemysł i odrodzi ojczyzna. Sarliński, majster szewski, zapewniał zebranych, że jeżeli zapisze się do stowarzyszenia, to wszyscy zostaną — Kilińskimi. Komedya ta wywołała wreszcie oburzenie, tak, że obecny na zebraniu obywatel Ł., zabrawszy głos, energicznie zaprotestował przeciw temu tumanieniu mieszczaństwa przez jezuitów, którzy rozmyślnie się kryją, wysuwając swych naganiaczy. Mieszczaństwo nie da się już wodzić za nos klerykałom. Wie ono, że przez noszenie karabeli i kontusza nie odrodzi się Polski, lecz przez pracę i walkę z kosmopolitycznym klerykalizmem i reakcyą. Słowa tej ostrej prawdy wywołały w szeregach „przyjaźniaków“ konsternacyę. Zagrożonemu dziełu na pomoc wyruszył z kąta znany „kontuszowiec“ ks. Bukowski (lubi kontuszówkę!...) i usiłował zbić poprzedniego mówcę. Nie udało mu się to jednak zupełnie. Wśród kpin i śmiechu opuścili zebrani salę, na której pozostał tylko zbity z tropu sztab „przyjaźniaków“: Kosobudzki, Gołąb, Szufa i t. d. Na tem skończyła się na razie najnowsza farsa jezuicka.

Z teatru komunikują nam: Do dramatu Wyspiańskiego „Wesele“ namalowaną została nowa dekoracya. Kostyumy wiejskie będą oryginalne, takie same jak w Bronowicach, a w niektórych scenach przygrywać będzie wiejska muzyka.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: Pomimo ogłoszenia w dziennikach galicyjskich i zakordonowych listy ciągnienia loteryi Matejkowskiej, więcej niż połowa losów wygrywających i wygranych fantów nie została dotychczas zgłoszoną i odebraną. — Z powodu technicznych trudności przechowywania znacznej ilości obrazów w lokalu muzealnym i tak już nazbyt szczupłym, uprasza się strony interesowane, aby zechciały się zgłosić po odbiór wygranych najdalej do dnia 1 czerwca 1901 roku, po którym to terminie obrazy nieodebrane przejdą na własność Towarzystwa imienia Jana Matejki i zostaną z wolnej ręki na dochód Domu sprzedane. Komunikat ten będzie trzykrotnie powtórzony. Wszystkie dzienniki i peryodyczne wydawnictwa polskie uprasza się o przedruk.

Zbrodnia w więzieniu. Zbrodniarz, który w zakładzie karnym we Lwowie przebił swego towarzysza Smarzewskiego, nazywa się Wiktor Dollek. Powodem zbrodni miała być zemsta, którą Dollek zapałał ku Smarzewskiemu, za to, że tenże nazywał go „kapusiem“ t. zn. więzień, który denuncyuje swych towarzyszów. Do wykonania zemsty obmyślił Dollek następujący plan:

We wtorek udał się on do zarządcy więzień p. Schneiberga ze skargą, że dwaj więźniowie z pod nru 33 ustawicznie go prześladują, więc nie chce więcej spacerować. W przypuszczeniu, że sprawa się wyjaśni, polecił zarządca sprowadzić więźniów tych z kaźni do swej kancelaryi, mieszczącej się w budynku więziennym.

Wkrótce zjawił się Smarzewski i stanął na kilka kroków od Dolleka. Na pierwsze zapytanie p. Schneiberga, dlaczego prześladują Dolleka, odrzekł Smarzewski, że to „kapuś“ i dlatego mają złość do niego. Na te słowa, z nadzwyczajną szybkością rzucił się Dollek z okrzykiem: „kto kapuś“ na Smarzewskiego i ugodził go po za ucho. Stało się to tak szybko, że ledwo obecni mogli się spostrzedz. P. Schneiberg pochwycił Dolleka za rękę i odtrącił na bok. W tejże chwili na ścianę kancelaryi trysnęła obfita struga krwi, a ręka Dolleka ściskała kurczowo krwią zbroczony nożyk.

Dozorcy pochwycili Dolleka, a równocześnie inni wynieśli Smarzewskiego do izby dozorców, gdzie starano się krew zatamować. Natychmiastowa pomoc nie nie pomogła, rana była śmiertelną. Stacya ratunkowa odwiozła Smarzewskiego do szpitala więziennego w Brygidkach, gdzie około 8 wieczorem wśród strasznych mąk zakończył życie.

Walka o duszyczki. Od dłuższego czasu przedsiębiorca pogrzebowy w Przemyślu, Stupnicki, wielki macher klerykalny, wygłasza odczyty w „Przyjaźni“ o „duszach maluczkich“ i kreśli garstce słuchaczy niebiańskie rozkosze śmierci i pozagrobowego życia. Jak długo tylko teoretycznie Stupnicki przyspieszał cierpliwym słuchaczom chwile rozstania się z grzeszną ziemią, nie widzieliśmy potrzeby zwalczania go, ale p. Stupnicki poczyna teorye swoje w czyn wprowadzać i to w dość ciekawy sposób. Kiedy tylko do bogobojnego karawaniarza dojdzie słuch, że jeden ze śmiertelników poczyna niedomagać, posyła zaraz do jego rodziny swoich faktorów, ofiarując swoje usługi, urządzenia taniego, katolickiego pogrzebu i wywołuje tem bardzo przykre sceny. Przeciwko tym praktykom winna władza wystąpić.

Znany powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz uległ, jak donoszą z Warszawy, przykremu wypadkowi. W pobliżu hotelu Europejskiego najechany został przez dorożkę i doznał złamania kości biodrowej.

Władysław Chojdziński, robotnik malarski, cierpiący od dwóch lat na manię prześladowczą rzucił we wtorek kamieniem na powóz, w którym się znajdowały hr. Potocka i Branicka. Kamień rozbił obie szyby powozu, nie uszkodziwszy obu kobiet. Chorego biedaka, który podobno już od rana bombardował kamieniami pałac pod Baranami, odstawiono do szpitala. Chojdziński jest przekonany, że mnóstwo kobiet w Krakowie dybie na jego niewinność i z tego powodu pisywał ciągle listy, nachodził różne osobistości i odgrażał się, że zastrzeli siebie i swoich rzekomych prześladowców. Dziwić się tylko należy, że chorego człowieka pozostawiono tak długo bez opieki. Szczęście, że skończyło się tylko na rzuceniu kamienia.

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach 1880, 1879 i 1878, odbędzie się w Krakowie w dniach od 1 do 15 kwietnia b. r. Pobór odbywać się będzie w dawnych koszarach obrony krajowej przy ul. Karmelickiej.

Loterya fantowa. Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, udzieliło zezwolenia prof. Wyczółkowskiemu i uczniom Akademii sztuk pięknych na urządzenie loteryi o 3.500 fantach po 50 halerzy, na rzecz funduszu zaopatrzenia dla biednych studentów.

Z sali sądowej.

Cukiernię ś. p. Władysława Schmidta dzierżawi obecnie niejaki Zygmunt Majewski. Z powodu brudu, jaki teraz w tej cukierni zapanował, wymierzył Majewskiemu wskutek doniesienia magistratu krakowskiego, sąd powiatowy karny na wniosek prokuratoryi grzywnę w kwocie 60 koron. Rozprawa jawna wykazała, że

śmietankę ustawiano niedaleko otwartego pisoaru, że sypialnia czeladzi położeniem swem i rozmiarem zagrażała zdrowiu ludzkiemu i t. d. Wyrok sądu powiatowego został w tych dniach mimo apelacyi przez sąd krajowy co do kary zatwierdzony.

Czy słowo: „denuncyant“ jest obrazą? Zygmunt Majewski, dzierżawca cukierni Schmidta, czuł się obrażonym tem, że publicznie nazwano go denuncyantem. Sąd powiatowy karny nie mógł atoli w tej kwestyi wydać ostatecznego wyroku, gdyż Majewski wniesioną w obronie swego honoru pisemną skargę na pierwszym terminie cofnął. Jako powód cofnięcia podał Majewski do protokołu sądowego, że „się przesłyszał“.

Zgromadzenie rękodzielników.

Zgromadzenie, które zaczęło się o godzinie 7 wieczorem. Zagaił p. Wiliński. Przewodniczącym wybrano p. Zygmunta Mikołajskiego.

Radca Biborski opowiada dzieje deputacyi mieszczan do cesarza. Do cesarza dostało się tylko dwóch: pp. Liban i Mikołajski. Cesarz obiecał, że wpłynie na rząd, aby coś zrobił w tej sprawie. Następnie byli u ministra skarbu. Minister odpowiedział, że rozpatrzy się, ale nic jeszcze nie może przyrzec. Tylko co do przebudowy domów okazał minister skłonność do ustępstw, żądał jednak, aby gminy przedłożyły plany regulacyjne, celem upiększenia miasta. Co do rewersów demolacyjnych oświadczył minister, że nie ma tu żadnego wpływu.

Następnie udali się do ministra Piętaka, który im poobiecywał wszystkie możliwe rzeczy. Wreszcie udali się do Koła polskiego, gdzie honory domu czynił Wojtek Dzieduszycki, który zasłaniał się tem, że parlament nie funkcyonuje. Zresztą zapewniał, że kocha bardzo Kraków. Deputacya starała się go utrzymać w tej gorącej sympatyi dla Krakowa. (Wesołość). Mówca kończy wnioskiem, aby wyrazić posłom krakowskim podziękowanie za oprowadzanie deputacyi. (Uchwalono).

P. Mikołajski zaznacza, że posłowie krakowscy mają dobre chęci, ale są skrępowani Kołem polskiem. Stosunki w Krakowie, jak i wogóle w Galicyi, doszły do niemożliwych granic. Za rozporządzenie cesarskie powinni posłowie pociągnąć ministrów do odpowiedzialności. (Oklaski). Ruch budowlany ustał zupełnie. Jest to zasługa owych panów, którzy siedzą w Kole polskiem i nic nie robią. (Głos z galeryi: Ordery dostali. Wesołość). Takich ludzi nie powinniśmy wybierać. Niestety, wielu jest takich, którzy głosują za tym, komu muzyka zagra. (Wesołość). Jeden z ministrów powiedział deputacyi wyraźnie, że rozporządzenie cesarskie z 16 sierpnia 1899 jest dziełem Koła polskiego. Czesi zdobyli wszystko, a my co? Order dla Jaworskiego, tytuł ekscelencyi dla Korytowskiego, ale gimnazyum cieszyńskiego nie upaństwowiono! Jak Chińczykowi utną warkocz, piszą wszystkie gazety, — ale o strasznej nędzy galicyjskiej dzienniki nie piszą!

Mówca stawia następujący wniosek: Zgromadzenie rękodzielników domaga się:

1. Zniesienia rozporządzenia cesarskiego z dnia 16 sierpnia 1899.
2. Zniesienia rewersów demolacyjnych.
3. Pokrywania potrzeb wojskowych przez produkcyę krajową.
4. Roboty publiczne w Galicyi powinny być jak najprędzej rozpoczęte siłami przedsiębiorców i robotników krajowych.
5. Zniżenia podatku domowo-czynszowego.
6. Przyznania dla miasta Krakowa 30% na adaptacye domów.
7. Zniesienia fasyj domowych, a zaprowadzenia katastru mieszkań.

Od krakowskiej Rady miejskiej żąda zgromadzenie, by jak najrychlej poleciła spisać te domy, które potrzebują przebudowy, celem regulacyi ulic i upiększenia miasta — z udzieleniem im 20-letniego uwolnienia od podatku.

Wreszcie stawia mówca wniosek wyrażenia oburzenia Kołu polskiemu, ponieważ zupełnie ignoruje interesa kraju, tak narodowe, jak i ekonomiczne. (Burzliwe oklaski).

Adwokat dr. Klein stawia wniosek podziękowania deputacyi krakowskiej. Stanowisko ministra jest niewłaściwe i krzywdzące dla właścicieli realności. Powrót do dawniejszego stanu byłby najlepszy, z pozostawieniem jednak tych ulg, które zyskali włościanie. (Oklaski). Poprawkę dra Kleina uchwalono.

Tow. Burda przemawia imieniem robotników, na których plecach odbija się w pierwszej linii zastój ekonomiczny, spowodowany rządami szlachty w Galicyi. Komisarz Banach przerywa mu w tem miejscu, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia. Tow. Burda w dalszym ciągu wzywa mieszczaństwo, aby razem z robotnikami zwalczali Koło polskie. Komisarz przerywa mu kilkakrotnie. Tow. Burda kończy żądaniem powszechnego, równego prawa głosowania, wśród oklasków zebranych.

P. Mikołajski oświadcza, że majstrowie są takimi samymi nędzarzami jak robotnicy, wskutek ogólnego zastoju.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, zamknął przewodniczący p. Mikołajski o godz. 8 zgromadzenie, zawiadamiając, że uchwalone rezolucye zostaną przesłane prezydentowi ministrów dr. Körberowi i posłom krakowskim.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 marca. Wedle „Neue Freie Presse“ ma Rada państwa odroczoną być tylko na krótki czas feryj wielkanocnych, tj. od 28 marca do 10 kwietnia. Odroczenie posiedzeń delegacyi na jesień staje się coraz to prawdopodobniejszem. Zmiana ta w parlamentarnem kalendaryum stoi w związku z wojskowo-technicznemi kwestyami, które mogą być załatwione dopiero w początkach jesieni.

Izba posłów.

Wiedeń, 14 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Zdenko Schücker ubolewał, że nadwyżki z nowego podatku wódczanego mają być przekazane poszczególnym krajom tylko na przeciąg 8 lat.

Następnie przemówił imieniem socyalnych demokratów tow. Eldersch.

Mówca wywodzi, że nowy podatek jest znowu obciążeniem ludności pracującej o więcej niż 15 milionów koron. Sanacya finansów krajowych jest piękną rzeczą, ale nie powinna się odbywać kosztem biednych ludzi, którzy i tak płacą dwie trzecie wszystkich podatków. Robotnicy mają swoimi pieniądzmi uzdrawiać finanse krajowe, a równocześnie nie mają żadnego dostępu do sejmów krajowych. Dziś jest rocznica rewolucyi marcowej; gdyby bohaterzy widzieli dzisiejsze stosunki, rządy absolutyzmu, nie przelewaliby może swej krwi.

Tow. Eldersch zwraca następnie uwagę, że nowy podatek nie usunie wcale alkoholizmu. Uczynić to będą mogły gruntowne reformy społeczne. Okładanie podatkiem artykułu, konsumowanego przez szerokie warstwy ludności, jest niewłaściwem. Kraje koronne powinny z nadwyżek założyć schroniska dla nałogowych alkoholików i popierać towarzystwo wstrzemięźliwości. (Żywe oklaski).

Po przemówieniach Mengera i Dawida Abrahamowicza zakończono dyskusyę i przyjęto wniosek Schückera, aby przedłożenie odesłać do komisyi z 37 członków.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie projektu inwestycyjnego. Przemawiał poseł Formanek.

Minister Körber odpowiada na interpelacye. Wniesiono ich dotychczas 500, i dlatego nie można na nie odpowiadać tak długo, aż nie zostaną zbadane dokładnie.

Minister omawia interpelacyę z powodu Francuski, którą w Wiedniu poddano rewizyi policyjnej i piętnuje w ostrych słowach nietakt policyantów, obiecując surowe ich ukaranie. (Oklaski).

Poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 4 minut 50. Następne dziś.

Wiedeń, 14 marca. *(Telefonem).* Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. $12^1/_2$ odczytaniem przez sekretarzy nadesłanych pism.

Młodoczech Ryba pyta prezydenta, kiedy zamierza on odpowiedzieć na czeskie interpelacye.

Prezydent Vetter oświadcza, że stanowisko swe w sprawie czeskich interpelacyj już raz zaznaczył i do poprzednich swych oświadczeń nie ma już nic do dodania.

Poseł Berger (radykał niem.) zwraca

uwagę ministra oświaty na to, że ksiądz Freiung wygłasza już od dłuższego czasu w kościele św. Piotra w Wiedniu kazania polityczne, i wzywa ministra, by położył koniec temu nadużywaniu przez księży religii i kościoła do celów politycznych.

Podczas mowy Bergera przychodzi do sprzeczki między klerykalnem centrum i antysemitami z jednej, a szenererowcami z drugiej strony.

Minister oświaty Hartel odpowiada następnie na różne interpelacye, poczem Izba przystępuje do pierwszego czytania ustawy inwestycyjnej.

Pierwszy przemawia poseł Sylwester (narodowiec niem.) pro, następnie młodoczech Kaftan przeciw projektowi.

Po Kaftanie zabiera głos minister kolejowy Wittek.

Godz. 3 posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń, 14 marca. Równocześnie z Izbą posłów odbyła posiedzenie Izba panów.

Prezydent Windischgrätz zawiadamia, iż cesarz przyjął łaskawie adres Izby panów i podziękował za pismo.

Na wniosek mrgr. Bacquehema przystąpiono następnie do ustawy o kontyngencie rekrutów, którą z błyskawiczną szybkością we wszystkich trzech czytaniach przyjęto bez dyskusyi.

Następnie Madejski referuje o zniesieniu gremium chirurgicznych.

Pod koniec posiedzenia wybrano członków do deputacyi kwotowej, w skład której weszli: Chlumecki, Montecucoli, Schönborn, Sochor i Beer.

Prezydent oświadcza, że o następnem posiedzeniu doniesie członkom Izby pisemnie.

Sprawy parlamentarne.

Skrócenie czasu pracy w górnictwie.

Wiedeń, 14 marca. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej, wybrany dla wniosku tow. Cingra, żądającego zaprowadzenia 8-godzinnej szychty w kopalniach węgla, zebrał się wczoraj na naradę. Referent poseł Kolischer przedłożył obszerne sprawozdanie w sprawie wniosku Cingra i projektu rządowego.

Wiedeń, 14 marca. Subkomitet socyalno-politycznej komisyi Izby deputowanych uchwalił zgodnie z referatem dra Kolischera zalecić socyalno-politycznej komisyi za podstawę do dyskusyi szczegółowej przedłożenie rządowe, które zmienia obowiązujące dotychczas przepisy dla robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla.

Radca ministeryalny Zechner oświadczył na skierowane do niego różne zapytania, że rząd wielką do tego przywiązuje wagę, aby za podstawę dyskusyi szczegółowej wzięto przedłożenie rządowe. Z drugiej strony rząd musi oświadczyć, że nie może zgodzić się na 8 godzinny czas pracy.

Komisya szkolna.

Wiedeń, 14 marca. Komisya szkolna Izby posłów rozpoczęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu ogólną dyskusyę nad wnioskiem posła tow. Seitza, mającym na celu utworzenie ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli.

W toku dyskusyi zabrał głos minister wyznań i oświaty Hartel i wywodził, że w myśl obowiązujących ustaw musi być Radzie państwa odmówiona kompetencya do wytworzenia ustawy dyscyplinarnej. Mogłoby to tylko w takim razie nastąpić, gdyby wszystkie sejmy bez wyjątku zrzekły się przysługującej im w tej mierze kompetencyi i w ten sposób sprawiły, że przedmiot ten wszedłby napowrót do zakresu działania Rady państwa.

Dalszą dyskusyę ogólną odroczono do następnego posiedzenia.

Telegraf i telefon.

Defraudacye w magistracie lwowskim.

Lwów, 14 marca. W magistracie wczoraj urzędowały dalej komisye kontrolujące. Komisya rady miejskiej kontroluje departament I. finansowy i departament IV. wojskowy. W departamencie IV. badają kasy kwaterunkowe. Wszystko znaleziono w porządku. Komisya Wydziału krajowego bada w dalszym ciągu kasę główną, oraz księgi kasowe rachunkowe i porównuje je ze stanem pieniężnym w kasie.

Wyrok w procesie o pobicie żandarma.

Przemyśl, 14 marca. Dziś zapadł wyrok w procesie o pobicie żandarma. Mazurkiewicz Wojciech, murarz, został skazanym na trzy miesiące, Piotr Kwaśny na 2 miesiące, Dymitr Horak na 7 dni. Reszta oskarżonych uwolniona.

Strejk krawczyń.

Wiedeń, 14 marca. Odbyło się tu zgromadzenie strejkujących, na którem tow. Urban zawiadomił zebranych, że dotychczas 40 firm, zatrudniających 250 robotników, zgodziło się na żądania strejkujących.

Żądania te tyczą się przedewszystkiem zniesienia pracy akordowej, a zaprowadzenia zapłaty od czasu pracy, a następnie zaprowadzenia osobnej taryfy płac.

Udział Galicyi w inwestycyach.

Graz, 14 marca. „Grazer Tagbl." dowiaduje się, że Galicya uczestniczy w inwestycyach sumą 77 mil. koron.

Ruch studentów rosyjskich.

Petersburg, 14 marca. Komitet zorganizowanych studentów wydał do publiczności odezwę, w której uprasza ją o poparcie w dążeniach, zmierzających do ponownego zaprowadzenia ustaw uniwersyteckich z roku 1868 i zniesienia ukazu wojskowego z roku 1897. Studenci domagają się również ułaskawienia swoich kolegów kijowskich, zesłanych „w sołdaty".

Wyroki śmierci.

Kolonia, 14 marca. „Kölnische Ztg." donosi z Konstantynopola, że 23 Bulgarów, aresztowanych pod zarzutem knowań rewolucyjnych z polecenia komitetu macedońskiego, zostało skazanych na śmierć i natychmiast zastrzelonych.

Kolonie angielskie odmawiają posłuszeństwa.

Ottawa, 14 marca. Biuro Reutera donosi: Kanadyjska Izba posłów odrzuciła wniosek, sprzeciwiający się wysyłaniu do południowej Afryki dalszych oddziałów kanadyjskich i werbowaniu Kanadyjczyków do służby policyjnej w Afryce południowej. Prezydent ministrów Laurier w przemowie swej zgodził się na to, że nie powinno się już wysyłać więcej wojska do Afryki połud., zaznaczył jednak, że nie można angielskim poddanym zabraniać, by nie wstępowali do wojsk angielskich.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 14 marca. Urzędowe biuro korespondencyjne donosi: Delegaci syndykatów robotniczych uchwalili wezwać wszystkie organizacye w Marsylii na wspólne zgromadzenie, celem naradzenia się nad ewentualną koniecznością strejku generalnego.

Strejk w Barcelonie.

Barcelona, 14 marca. Z centrów fabrycznych donoszą znów o zaburzeniach. Wysłano tam wojsko. Jeżeli rozruchy potrwają dłużej, ma być znów zaprowadzony stan oblężenia.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 13 marca. Zabroniono przepuszczania jakichkolwiek depesz o przebiegu rokowań o pokój z Bothą. Jest wszelako nadzieja, że po upływie 24 godzin wydany będzie komunikat, który uspokoi opinię publiczną.

Bruksela, 14 marca. Poseł dr. Leyds upoważnił sprawozdawcę pisma „Petit bleu" do formalnego oświadczenia, że wiceprezydent Szalk-Burger nie otrzymał żadnej telegraficznej decyzyi w sprawie rokowań Bothy, o których zresztą Krüger nic nie wie.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 14 marca. „Standard" donosi, że Japonia zwróciła się do rządu chińskiego z żądaniem przyznania jej tych samych korzyści w prowincyi Fokien, które zamierza udzielić Rosyi w Mandżuryi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. handlowców w Krakowie, ul. Zielona 7. Dziś, w piątek o godz. 7 wieczór, odczyt tow. Haeckera p. t.: „Henryk Heine i jego wiek".

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie urządza **Zabawę tańcującą**, która się odbędzie w sobotę dnia 16 bm. w lokalu Stow. przy ul. Zielonej 7, I. piętro. Początek o godz. ½8 wieczór. Strój spacerowy. Ceny miejsc: dla członków i pań 60 h., dla niečłonków 1 K. Wydział.

Frydek. Dnia 17 bm. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu stow. „Równość" doroczne **walne zgromadzenie** grupy miejscowej „unii robotników kruszcowych".

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 2. — Telefon Nr. 404